

Trudno pogodzić dwie tak różne okazje, z powodu których tutaj dzisiaj jesteśmy. Świątujemy początek roku szkolnego ale jednocześnie obchodzimy dziś kolejną rocznicę najtragiczniejszego wydarzenia w dziejach Polski, jakim był wybuch II wojny światowej. Jak je połączyć?

A jednak te dwa wydarzenia, są już na zawsze związane ze sobą w historii Polski.

Wiemy, że uczniowie nie zawsze uważają uczęszczanie do szkoły za powód do radości. Ale to te lata wspomina się później jako najlepsze, najradośniejsze; pod wieloma względami jest to również najbardziej produktywny czas naszego życia. Za każdym zaś razem gdy ktoś zechce narzekać na szkołę, niech pomyśli o dzieciach września 1939 roku. Ile one by oddały by siedzieć w ławach szkolnych, na najtrudniejszych choćby lekcjach! Ile by dały by normalnie przeżywać swoje dzieciństwo i młodość. Te dzieci, młodzież przeszli gehennę. Cały nasz naród – jak dobrze wszyscy wiemy – przeszedł bardzo wiele.

Zanim nastąpiła hekatomba II wojny, przetrwaliśmy rozbiory, byliśmy poddawani germanizacji, rusyfikacji; planem naszych wrogów było starcie Polski z mapy świata.

Ucząc się o tych wydarzeniach zawsze zastanawiałam się skąd ta „pazerność” naszych wrogów. Podbili nasze ziemie, niewolili ich mieszkańców, czerpali z tego zyski – po co im jeszcze było rugowanie polskiej wiary czy języka - bo na tym w istocie polegała germanizacja czy rusyfikacja? Kiedyś to rozumiałam: Wiara uczy nas niezłomności, wierności wartościom większym niż wszystkie doczesne sprawy. W języku zaś, jest zapisana nasza historia i tożsamość narodowa.

Każdy język powstawał inaczej, każdy jest inny. Każda struktura gramatyczna, której czasem znudzeni uczymy się na pamięć w szkole - pojawiła się w wyniku jakiegoś zdarzenia, które kształtowało naszą polską mentalność i w konsekwencji również język. Zaborcy wiedzieli, że to jest jeden z nośników naszej narodowej tożsamości. My tym bardziej powinniśmy.

Wiedzieli też o tym nasi przodkowie, Polski nie udało się zniszczyć.

Zarówno Niemcy jak Rosjanie nigdy nie zrezygnowali ze swoich planów. W czasie II Wojny Światowej zaplanowali już fizyczną eksterminację naszego narodu – zniszczyć polską elitę, unicestwić inteligencję. Każdy naród ma swoich przywódców, bohaterów. W Palmirach, Katyniu czy Charkowie nie ginęli przypadkowi ludzie. Mordowani byli oficerowie, księża,

profesorowie, lekarze; wszyscy ci wielcy i zasłużeni. Jeszcze przed wojną i w jej trakcie sporządzane były imienne listy tych, którzy mieli zginąć w pierwszej kolejności. To była właśnie polska elita. Ludzie, którzy poświęcali swoje życie służbie ojczyźnie.

Polska miała wielkich synów. Ci ludzie, mężczyźni i kobiety, znali wartość swojej Ojczyzny - tego zbioru abstrakcyjnych pojęć, które mieszczą się w terminie: Polska. Bez wahania szli na często straceńczą walkę, ofiarując to co mieli najcenniejsze – swoje życie. Przecież nie czynili tego dla siebie. Często nawet nie dla swoich rodzin czy bliskich, bo ich potracili. A jednak szli i walczyli. Dzięki temu, że znali wartość Ojczyzny, ta Ojczyzna dzisiaj istnieje. Tą wiedzę czerpali od swoich najbliższych w rodzinie, nauczycieli w szkole, księży czy instruktorów harcerskich. Mimo, że tak wielu z nich zginęło – teraz oni wciąż nas z kolei czegoś uczą.

W czasach pokoju możemy spłacać im długi przez dbanie o Polskę. To oznacza między innymi naukę właśnie. Zdobywanie wiedzy niesie ze sobą same korzyści. A pomiędzy nimi i tą, że ludzie cywilizowani nie wywołują wojen. Wiedza budzi ciekawość ale też pokorę i szacunek zarówno wobec osiągnięć ludzkości, jak i tego wszystkiego czego nie wiemy, nie znamy, nie rozumiemy. I jak wiele jeszcze przed nami. Ten respekt i szacunek wyklucza barbarzyństwo wojny.

Z drugiej strony – powinniśmy umieć się bronić. Nikt za nas ojczyzny nie obroni. W czasach pokoju orężem walki jest wiedza. Gdyby politycy na całym świecie byli lepiej wykształceni – nie byłoby takich sformułowań jak „polskie obozy koncentracyjne”. Wiedzielibyśmy jak dobitnie odpowiedzieć tym, którzy by próbowali. Polityka historyczna była zakłamywana przez pół wieku. To niestety teraz pokutuje. Dlatego szczególnie teraz powinniśmy poznawać naszą historię i ją propagować na świecie, szczególnie Polacy za granicą mogą to robić. A mamy być z czego dumni i czym zadziwiać świat.

Pozwolę sobie jako pointę przytoczyć słowa wielkiego Polaka, i wielkiego człowieka Kościoła, Kardynała Stefana Wyszyńskiego: „Naród, który nie wierzy w swą wielkość i nie chce mieć ludzi wielkich, kończy się. Trzeba wierzyć w swą wielkość i pragnąć jej”.

Los Angeles, 10 września 2017

Anna Dębecka – Budzisiak

Wicekonsul w KG RP w Los Angeles